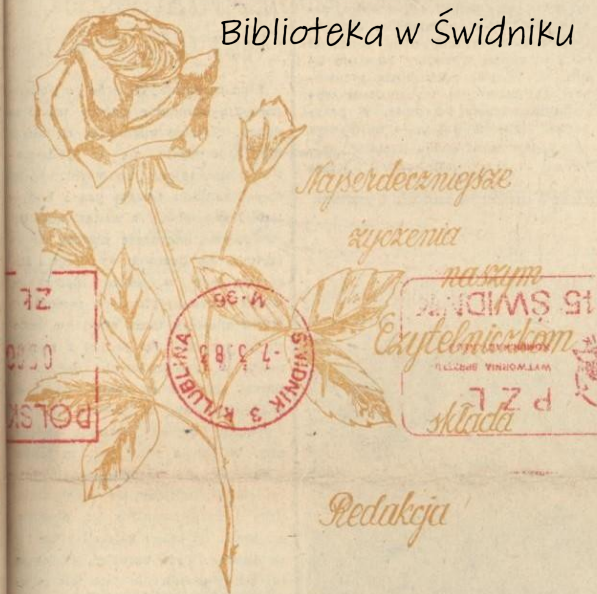




Biblioteka w Świdniku



Miejskie władze PRON

24 lutego, odbyło się pierwsze walne posiedzenie 40 osobowej Tymczasowej Rady Miejskiej PRON.

Istotne sprawy tego posiedzenia to wybór przewodniczącego, prezydium oraz zespołów problemowych. Przewodniczącym Miejskiej Rady PRON, po przeprowadzonym jawnym głosowaniu został Stanisław Mańko. Wybrano 13-osobowe prezydium, w skład którego weszli H. Galecki, G. Pasieczna, J. Krupski, Cz. Szaliłow, F. Krupa, S. Koltun, J. Ciolek, J. Skrzetuski, H. Maruszak, S. Mioduszewski, J. Kopyński, Cz. Gielzak.

W Miejskiej Radzie PRON działać będzie 7 zespołów problemowych: zespół do spraw organizacyjnych, wsi, kontroli społecznej, społeczno-wychowawczych i socjalnych, inicjatyw społecznych, współpracy z organami partyjnymi i administracyjnymi oraz zespół interwencyjny. Podczas spotkania ustalono termin następnego posiedzenia Rady i Prezydium. Ustalono dyżury, które będą pełnili członkowie Rady od 28 lutego w każdy poniedziałek w godz. od 17-19 w sali nr 2 w budynku Urzędu Miejskiego.

I.W.

Powołanie Rejonowego Społecznego Komitetu ORMÓ

Uroczysta wieczornica

W 37 rocznicę powołania Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej w klubie Spółdzielni Mieszkaniowej „Emka” odbyła się uroczysta wieczornica. Uczestniczyli w niej — kierownik Rejonu Partyjnego KW PZPR CZESŁAW GUCMA, z-ca komendanta KWMO mjr ANTONI KOWALSKI, I sekretarz KZ PZPR MIECZYSLAW CIEBIEN, członek KC partii, sekretarz KZ PZPR ZDZISŁAW DANILUK, sekretarz KZ PZPR JAN HARASIM, sekretarz KM PZPR HENRYK BERNAT, naczelnik miasta STANISŁAW KUCHARUK, dyrektor naczelny WSK ppłk ANDRZEJ ZEH, dyrektorzy szkół z terenu miasta Świdnika i sekretarze gminnych organizacji partyjnych. W części oficjalnej uczestników

powiadomiono, iż decyzją wojewody lubelskiego TADEUSZA WILKA powołany został w Świdniku — Rejonowy Społeczny

(Dokończenie na str. 4)

Personalia

Nominacje otrzymali:

- JÓZEF JANCZAK — kierownik Samodzielnej Komórki Kontroli Gospodarczej (od 1.02.83 r.)
- inż. MARIAN WESOŁOWSKI — Szef Produkcji Lotniczej (od 16.02.83 r.)
- inż. MARIAN KOWALCZYK — Szef Technicznego Przygotowania Produkcji (od 1.03.83 r.)

Zmian dokonano na wniosek dyrekcji.

Nasz felieton

Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku to jedyne w kraju zakłady przemysłu lotniczego specjalizujące się w produkcji śmigłowców! Stara to, bo mająca ponad trzydziestoletnią historię prawda. Stara i znana. Sądzić by można, że za jej przyczyną warto dokładać swoją pracę własną częścią do tego co latając budzi podziw, satysfakcję, poczucie dobrej roboty. Śmigłowiec Mi-2 jaki by nie był z punktu widzenia nowoczesności wykonuje w powietrzu powierzone mu zadania. Spełnia z zалоżenia oczekiwania producenta. Rosną jego następcy, bardziej nowoczesne, bardziej konkurencyjne na światowych rynkach od Mi-2: PZL Sokół i Kania. Zamierzenia i plany specjalistów Zakładu Badawczo-Rozwojowego idą dalej ku innemu, lepszym rozwiązaniom. Jest więc idea. Jest po co pracować.

Sokół odbył już 19 swoich pierwszych lotów. Kto się z nich cieszy? Piloci, mechanicy, inżynierowie ZBR-u, dyrektorzy? Niestety nie każdy robotnik z wydziału na

przykład, referent z przygodnego biura, kilka tysięcy tych, którzy pracą z pozoru nie ma wiele wspólnego z końcowym efektem pracy całej załogi.

Tylko na tym jednym przykładzie widać jak bardzo mechanicznie i instrumentalnie pojmują pracę. Fakt zatrudnienia nie oznacza wcale szeroko rozumianej przynależności do społeczności zakładowej, nie

IDEALY i PIENIĄDZE

oznacza, że aktywnie uczestniczy się we wszystkich wydarzeniach, zawsze ma się swoje zdanie i cywilną odwagę jego obrony. Ktoś powiedział, że do pracy nie przychodzi się z miłości lecz z obowiązku. To prawda. Ale nie musi to być wcale przykry obowiązek. Instrumentalne pojmowanie pracy kształtuje niestety taki pogląd i odpowiednie mu postawy. Przek-

racza się więc bramę zakładu na 8 godzin, po to aby odbębnić swoje, po to aby jeśli nadarzy się okazja ponarząca na zarobki, brak tego, tamtego i tak dalej. Najważniejsze to wziąć swoje pieniądze. Niejednokrotnie odbywa się to kosztem koleżeńskich stosunków, sympatii do tego co się robi, ochoty do zrobienia czegoś ponad. Praca pieniędzy, praca pieniędzy na wzór kabaretu „Pod Egidą”. Czy tylko o to chodzi? Ile osób nie zważając na finansowe konsekwencje robi to co lubi? Nieliczni. Ile zdradza ideały i wybiera kłósk z pietruszką lub dyje jakiegoś picimient w pobliskim mieście wojewódzkim? Wiele. Trudno ocenić co lepsze. Wybór jest sprawą bardzo osobistą, ale nie bez skutków o znaczeniu społecznym. Pieniądże są w życiu człowieka bardzo ważne, ale spierać należy się z tym kto twierdzi, że — najważniejsze.

Dlatego martwi fakt, że w zakładzie brakuje sentymentu i przywiązania do zakładu. Niezwykle przecież pospolitego, jedynego w swoim rodzaju, dlatego martwi fakt, że z lotów Sokola cieszą się tylko nieliczni.



TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL - ŚWIDNIK”

Nr 9 (635)

3 marca 1983 r.

Cena 2 zł

Z OBRAD EGZEKUTYWY KZ PZPR

W-3 w centrum zainteresowania

W środę ubiegłego tygodnia Egzekutywa KZ PZPR poszerzona o udział dyrekcji przedsiębiorstwa i ZBR, kierowników podstawowych pionów i sekretarzy OOP PZPR ZBR rozpatrzyła aktualne problemy i stan prowadzonych prac w Zakładzie Badawczo-Rozwojowym WSK.

Prowadzący obrady I sekretarz KZ PZPR tow. MIECZYSLAW CIEBIEN na wstępie do dyskusji stwierdził, że jest wiele przyczyn, dla których sprawy ZBR wymagają omówienia i wyjaśnienia w tym gronie. Zakładowa Organizacja Partyjna widzi aktualne problemy tej produkcji w świetle potrzeb i przyszłości przedsiębiorstwa, w perspektywie rozwoju całego środowiska. Kontynuując tow. M. Ciebień przyznał, że prace badawczo-rozwojowe mają charakter specyficzny, wymagają wiele poświęceń i zaangażowania i w tych kategoriach należy je klasyfikować dokonując oceny ich przebiegu. Niemniej jednak pewne opóźnienia i zahamowania, pojawiające się wśród niektórych pracowników ZBR zważenie i obójność co do perspektyw musi nie-

pokozić i rzeczą bezwzględnie konieczną jest określenie przyczyn

tego stanu i wytyczenie dróg wyjścia.

Te cele zrealizujemy — mówili dalej tow. M. Ciebień — jeśli w tej dyskusji szczerze, bez unikania trudnych spraw powiemy sobie co należy uczynić by istnie-

(Dokończenie na str. 2)

Komitet Założycielski SAMORZĄDU PRACOWNICZEGO znów pracuje

Po przeszło rocznym okresie zawieszenia, w miniony poniedziałek 28 lutego br. wznowił pracę Komitet Założycielski Samorządu Pracowniczego WSK.

Z inicjatywy dyrektora, ppłk mgr inż. A. ZEHA doszło tego dnia do roboczego spotkania członków Komitetu z kierownictwem przedsiębiorstwa. W ten sposób oficjalnie podjęto kontynuację prac związanych z powołaniem Rady Pracowniczej w WSK „PZL-Świdnik”.

Przed zawieszeniem działalno-

ści Komitet Założycielski liczył 50 osób, aktualnie 32 osoby wyraziły zgodę na dalsze uczestnictwo w jego działalności.

Przyjęto plan pracy na najbliższy okres. Ustalono, że ze względu na brak w organie założycielskim reprezentantów niektórych działów i wydziałów istnieje potrzeba uzupełnienia Komitetu o przedstawicieli tych komórek organizacyjnych. Do czasu wyboru prezydium, pracą Komitetu Założycielskiego koordynuje mgr NORBERT KSIĘSKI.

ak.

Apel w ZST

Trzy rocznice zainspirowały dyrekcję i nauczycieli ZST oraz działaczy Zakładowego Oddziału Obrony Cywilnej przy WSK do zorganizowania uroczystego apelu, który odbył się w ubiegłą środę w Zespole Szkół Technicznych. Były to: przypadająca 21 lutego 37 rocznica powołania ORMÓ, 23 lutego 65 rocznica powstania Armii Radzieckiej, oraz 26 lutego 32 rocznica powstania Obrony Cywilnej. W związku z charakterem rocznic w apelu udział wzięli przedstawiciele Armii Radzieckiej: major Władimir Andrejew i major Eu-

(Dokończenie na str. 3)

Z OBRAD EGZEKUTYWY KZ PZPR

W-3 w centrum zainteresowania

(Dokończenie ze str. 1)
jącego impas przełamać. Kilku-
dziesiątka dyskusja koncentrowała
się wokół materiałów przygo-
towanych na egzekutywę przez
ZBR.

Okazało się, że wiele zawar-
tych w nich tematów i proble-
mów wymaga wyjaśnienia, inne
nie zostały w ogóle ujęte. Padło
wiele pytań dotyczących między
innymi potrzeby prowadzenia
niektórych prac konstrukcyjnych,
kosztów, terminów i ich realno-
ści.

Odpowiadając między innymi
na te pytania, Główny Konstruk-
tor ZBR inż. H. KAMINSKI
przedstawił zebranym warunki
w jakich przebiegają prace ba-
dawcze, skutki tego i wymienił
przedsięwzięcia jakie należy pod-
jąć by zmienić pewne przyzwycz-
ajenia i nieprawidłowości jakie
mają miejsce i udział w takim,
a nie innym przebiegu tych prac.

Trudno w jednym materiale
zrelacjonować przebieg dyskusji,
przedstawić wszystkie tematy.

Ważne są wnioski. Będący ak-
tualnie w stadium prób śmi-
głowic W-3, efekt wieloletniej
pracy całego ZBR jest tematem,
który w zasadniczy sposób za-

decyduje o rozwoju zakładu i
przyszłości związanych z nim lu-
dzi. Ustalane aktualnie terminy
realizacji poszczególnych etapów
prób i prac uruchomieniowych
bezwzględnie muszą być dotrzy-
mane. Występują w tym wzglę-
dzie określone trudności, różnej
natury. Między innymi w ZBR
odczuwa się brak specjalistów
zwłaszcza o specjalnościach lot-
niczych. Jednak ten fakt nie mo-
że być powodem do opóźnień, bo
czas jaki pozostał do zamknięcia
tematu W-3 musi być wykorzy-
stany przez istniejący potencjał.
Pracom związanym z W-3 musi
towarzyszyć dobra atmosfera w
całym zakładzie. Potrzebny jest
swojego rodzaju priorytet, ale —
jak powiedział z-ca dyr. ds. te-
chnicznych, inż. K. PIETRZYK
— musi to być więcej przełom
w świadomości pewnej grupy
ludzi, niż hasło. Na obecnym e-
tapie prac, oprócz pewnych dzia-
łań w sferze organizacji i kon-
centracji sił i środków potrzeb-
na jest zmiana sposobu myślenia
pewnych grup, stosunków mię-
dyludzkich w ZBR itp. Doko-
nana przez poszerzoną egzeku-
tywę ocena wszystkich uwarunko-
wań i problemów w pracy w Za-

kładzie Badawczo-Rozwojowym
pozwoliła niewątpliwie szerzej
spójrzeć na działalność tego o-
środka. Wnikliwe wnioski okaza-
ły się cenne w podejmowaniu ko-
niecznych decyzji organizacyj-
nych i personalnych.

UPLÝWAJĄCY CZAS JEST
TYM BEZWZGLĘDNYM PARA-
METREM, KTÓRY NIE POZ-
WALA OGLĄDAĆ SIĘ ZA SIE-
BIĘ I W TYM KONTEKŚCIE
OD REALIZACJI PROGRAMU
ŚMIGŁOWCA W-3 NIE MOŻE
BYĆ ŻADNYCH ODSŁĘPSTW.
UŚWIADOMIENIE SOBIE ŻALOG
FAKTU PRZEZ CAŁĄ ZAGŁĘ
JEST ZBIOROWYM OBOWIĄZ-
KIEM.

ak

Inauguracja Olimpiady

Trwa organizowana przez Zarząd
Zakładowy ZSMP VIII olimpiada
wiedzy społeczno-politycznej poświę-
cona reformie gospodarczej. Inaugu-
racja olimpiady odbyła się 22 lutego
w kole przy w-650. Zwyczcami zo-
stał: JERZY BURCZYŃSKI — I miej-
sce, JERZY GNIECIUK — II miejsce,
JAN WOJEWÓDZKI — III miejsce.

ew

Cyfry mówią

O żywieniu, dojazdach i zapomogach (II)

Kontynuując rozpoczęty na łamach gazety cykl artykułów
na temat — Co każdy pracownik wiedzieć powinien? — pisz-
my tym razem o dojazdach do pracy.

O sprawnym funkcjonowaniu trans-
portu i jego oddziaływaniu na sta-
bilizację i efektywność pracy załogi,
nie trzeba nikogo przekonywać. Ak-
tualnie do pracy w wytwórni dojeżd-
ża 1545 pracowników. Autobusami
wynajętymi z PKS Lublin, Krasny-
staw i Chełm dowozi się 447 pracow-
ników, autobusami WSK 507 pracow-
ników. Z usług PKP korzysta 591
pracowników. Transportem własnym
zakład obsługuje w układzie dwu-
zmianowym, 10 autobusami, 8 tras.
Transportem wynajętym 6 tras, na
których kursuje 7 autobusów. Naj-
dalsza trasa autobusowa do Hru-
szowa ma 56 km. Pełna odpłatność
na tej trasie wynosi 1200 zł miesię-
cznie. Najbliższa odległość do Mełgi
ma 10 km. Odpłatność za przejazd
wynosi 250 zł miesięcznie. Za dojez-
dy autobusowe i kolejowe pracowni-
cy placą 40% pełnej odpłatności, za-
kład 60%. Koszt przejazdów autobu-
sami zakładowymi wyniósł ponad 10
mln zł. W 1983 roku koszt przewo-
zów autobusowych transportem wy-
najętym wzrasta 5-krotnie. W przy-
padku dojazdu koleją — najdłuższa
odległość wynosi 85 km (Dęblin), naj-
bliższa — 5 km (Minkowice). Koszt

dojazdów PKP w 1982 roku wyni-
sł ponad 600 tys. zł, w roku 1983 wzro-
sł ponad dwukrotnie. Najniższa pła-
ta, na odpłatność wynosi 100 zł (5 km),
najwyższa — 1450 zł (85 km).

Jak wynika z powyższych danych
finansowych udział zakładu w do-
jazdach za przejazdy pracowników jest
znaczący. Długoletnie konsekwentne
prowadzenie tej polityki w przedwach
biorstwie ma swoje uzasadnienie. W
tym, że nabiera ono coraz większego
znaczenia w kształtowaniu kosztów
produkcji. A o tym nie wolno na-
zapominać, zwłaszcza w dobie refo-
my gospodarczej.

K

lat

atw

rost

Ma

rzy;

vani

cia

ja o

zwy

wieł

Pr

zyk

wz

Pr

wz

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Pr

Odświeżać
wszystkie drogi

Stan zakładowych dróg po ubieg-
łym sezonie remontów należy uznać za
dobry. Takiego zdania są ci, którzy
nie zapuszczają się w północne
wschodnie rejon wytwórni. W prze-
biegu prac budowlanych i samocho-
dowych z materiałów test-
tów, poważnie niszczą nawierz-
chnię. Na licznych wybojach i ni-
równościach w jezdni niszcza żal-
wózki akumulatorowe i samocho-
dowe. Kilka miesięcy temu omal nie do-
stał tu do tragedii. Na jednej z nieró-
wności, z przechylonego samocho-
du zsunął się ładunek szkła. Pracownik
znajdujący się w pobliżu miejsca
wypadku, cudem uniknął obciąże-
nia. W czasie zimy jest tu bard-
zo ślisko. Dobrze by było, gdyby pę-
cownicy zajmujący się odśnieżaniem
dróg i posypywaniem ich piaskiem
od czasu do czasu zajrzeli także i
te okolice. Tym bardziej, że jak ost-
rożność, piasek nie jest jeszcze
tytułem reglamentowanym.

Spacerkiem
po zakładzie

Gdyby ktoś miał ochotę na kilka
kilogramów gipsu i dłuższy pobyt
domu polecamy schody wiodące
zakładowej stołówki. Nie uprzątnię-
te śniegu, oblodzone — przy ty-
dość strome — gwarantują przy-
ku ostrożności wcześniej wymienio-
ne atrakcje.

Trwają brawurowe popisy kiero-
wów, zwłaszcza ciężarówek na zak-
ładowych drogach dojazdowych. Wy-
stąpiło się z tego powodu w ostat-
nich latach kilka wypadków, zagro-
żających codziennie. Domyślamy
się, że za nagminne przekraczanie
większe, dopuszczalne prędko-
ści (30 km/godz.) jeszcze żadnemu z
zakładowych kierowców nie spadła
szkoda.

Poczekalnia biura naboru jest
scem gdzie odbywa się pierwsze
zawody przyszłego pracownika z
kładem. Wystrój tego wnętrza
właściwie jego brak powoduje,
trudno polubić firmę... od pierws-
wej chwili. Niby drobiazg, ale wa-
żna, którą warto zwrócić uwagę.
druga strona korytarza, w sali
reklam, można wiele podpatrzeć.

GŁOS ŚWIDNIKA
TELEFON ZAKŁADOWY
CENTRALA 120-61
WEW. 51-51 • 53-67

BYĆ KOBIETĄ...



...masz robotę i zaszczyty
w domu gary i gagatek
humor ciągle niespożyty
dziś dostaniesz pewnie kwiatek
i do tego uśmiech dzieci
powiedz Ewa, że ci?

fot. Waldemar Wawrzyszko



JEDNĄ NOGĄ ZA BRAMĄ

ŚLAWOMIR KOWALCZYK — lat 20, wyuczył się zawodu ślusarskiego w szkole zawodowej w Radzynie. Od stycznia do maja ubiegłego roku pracował sezonowo w Lubelskich Zakładach Przemysłu Tytoniowego. W kilka miesięcy po wygaśnięciu umowy przekroczył po raz pierwszy bramę WSK. O wyborze nadejście zarobki. Tutaj dostanie więcej niż w FSC. Zastawianie formalności młody ślusarz rozpoczął w poniedziałek 21 lutego.

Pierwszym miejscem, które pracownik chcący się zatrudnić w WSK musi „zaliczyć”, jest biuro naboru i przepustek pracowników. Interesantów w sprawie przyjęcia przyjmuje się tu od 7 do 15-tej kierownik — Roman Mańko. Od wstępnej rozmowy z nim zależy bardzo wiele. W zależności bowiem od stopnia zadowolenia z informacji udzielonych przez niego, kandydat decyduje się na dalsze zastawianie formalności lub po prostu odchodzi.

Mamy w miesiącu od 15 do 20 przypadków wstępnej informacji o możliwościach podjęcia pracy, zarobkach i szansie na otrzymanie mieszkania — mówi kierownik sekcji naboru. Drwonią przeważnie kobiety o wykształceniu ekonomicznym. Większość interesantów, reprezentujących różne zawody, zgłasza się do nas osobiście.

Przypadek Ślawomira Kowalczyka jest typowy. Zakład potrzebuje ślusarzy. Wstępna rozmowa więc trzyma się ziemi, jest konkretna, a oferta wychodzi naprzeciw oczekiwaniom młodego człowieka.

Będzie pan pracował w wydziale obróbki dźwigara — informuje Roman Mańko, wydział ma symbol 360. Kierownikiem jest tam inż. Marcinak. Może pan otrzymać IV—V grupę zaszerogowania osobistego, tzn. 33,50 na godzinę w okresie przyuczenia, plus 40% premii, 10% dodatku S i dodatku kwotowy. Po trzech miesiącach przejdzie pan na akord. Piszę kartę przyjęcia, która jest jednocześnie przepustką. Zgłosi się pan z nią najpierw do inspektora Zabiegowego. W czasie pańskiego pobytu w zakładzie dowód osobisty zostanie u mnie. Wypiszę od razu kartę instruktorza behawioralnego i kartę badań lekarskich. Będzie mi potrzebny odpis świadectwa i dwa zdjęcia. Proszę to jak najszybciej przygotować i dostarczyć. Teraz przejdzie pan do pokoju nr 8.

Tak skończył się pierwszy etap procedury przyjęcia. Od momentu podjęcia pracy na wydziale obróbki dźwigara, młodego ślusarza dzieli jeszcze wiele tajemniczych drzwi i wielu kryjących się za nimi obcych urzędników. Pomiędzy kartą przyjęcia, a re-

czywistością jest jeszcze wiele lażenia i błądzenia. Kierując się śladem wskazanym przez kierownika naboru — mówi pod koniec dnia Ślawomir Kowalczyk — poszedłem do pokoju nr 8. Inspektor powiedział mi, że mam zgłosić się do niego po zebraniu wszystkich podpisów. Wybrałem najpierw BSZ. Podpisano mi tam kartę automatycznie. Później poszedłem do BAS-u. Zapytano mnie czy byłem już na wydziale. Odpowiedziałem, że nie. Dostałem podpis i poszedłem do przychodni zakładowej. Skierowano mnie na badania analityczne, prześwietlenie i ekg. Ponieważ zastawianie formalności zatrzymało się do następnego dnia, oddałem w naborze kartę przyjęcia, odebrałem dowód i około 13-tej wyjechałem do domu. We wtorek rano porobiłem badania. Poinformowano mnie, że ostatnie wyniki otrzymam we środę przy-

szłego tygodnia. W tej sytuacji postanowiłem zgłosić się jeszcze w trzech miejscach, resztę tzn. szkolenie behawioralne pozostawiając na dzień, w którym miałem się zgłosić ponownie do przychodni. W EZ-ecie podpis dostałem automatycznie. W NSO zapytano mnie czy przechodziłem szkolenie p-poż. Odpowiedziałem, że owszem w poprzedniej pracy, co upoważniło mnie do otrzymania podpisu. Po dwóch dniach załatwiania formalności nasunęło mi się jedno pytanie: po co chodzić tam, gdzie podpis dostaje się automatycznie?

W tym momencie, ze względu na tygodniowy cykl wydawania gazet, zmuszeni jesteśmy przerwać śledzenie losu młodego ślusarza. Od podjęcia pracy w wydziale obróbki dźwigara dzieli go jeszcze kilkudniowa perspektywa oczekiwania na wyniki badań. Jesteśmy w tej dobrej sytuacji, że bohater naszego mini reportażu nie zlechnęł się do WSK. Zapewnił nas o tym. Wkrótce wrócimy więc do tematu i wiernie odwzorzymy bardzo ważne momenty dostawiania drugiej nogi do tej, która już przekroczyła bramę.

E

APEL W ZST

(Dokończenie ze str. 1)

geniusz Andrejew, przedstawiciel wojewódzkich i miejskich władz OC z pułkownikiem Hubertem Kępskim, z-ca komendanta MO w Świdniku — por. Zdzisław Pizoń, dyrekcja i nauczyciele szkoły oraz młodzież. Zabierając głos major W. Andrejew przypomniał pokrótce historię powstania Armii Czerwonej, jej pierwsze walki w okresie wojny domowej, aż po walkę z armią faszystowską. Podkreślił dziśjsze znaczenie braterstwa Armii Radzieckiej z Wojskiem Polskim. Kazimierz Wojtaszek, reprezentujący podczas apelu szefa OC w Świdniku, naczelnika miasta — Stanisława Kucharuka, przekazał pedagogom ze szkół wyróżniających się w OC, dyplomy uznania. Płk Hubert Kępski wręczył 13 odznak sprawnościowych dla uczniów ZST.

ew



foto. Waldemar Wawrzyszko

WIDZIEĆ SZERZEJ

Niepopularna decyzja

Ostatnie decyzje dotyczące zmian w zasiłkach chorobowych, wywołały falę niezadowolenia. Każda decyzja powodująca pozabawienie nawet części, pewnych przysługujących już świadczeń socjalnych nie może być przyjęta obojętnie.

Nie można się więc dziwić, że obniżenie za pierwsze trzy dni zwolnienia wysokości zasiłku chorobowego wywołało oburzenie wśród tych, którzy ze zwolnień korzystają tylko w uzasadnionych przypadkach, jak i tych, którym zwolnienia przedłużają urlop wypoczynkowy. Ustawa krzywdzi uczciwych, lecz czy w sposób radykalny zdrowi sytuację, eliminując niewłaściwe korzystanie ze zwolnień, pokaże czas. Przesłankę podjęcia niepopularnej decyzji jest wiele, warto przed rozpoczęciem dyskusji im się przyjrzeć.

Gdybyśmy chcieli je pogregować, to po jednej stronie znalazły się kiedyś podjęte pochopne decyzje dające na wyrost obfite świadczenia, po drugiej — społeczna świadomość z ich korzystania.

Rozpoczęte w latach 70-tych porządkowanie wszelkiego rodzaju świadczeń, było pilną, podjętą zbyt późno koniecznością. Przy nadrabianiu opóźnień znowu się jednak zagalopowano i lekka ręka przyniosła zbyt wiele, jak się później okazało świadczeń. W przypadku zasiłków chorobowych, ustawą z 1974 roku wymiar zasiłku podniesiono do wysokości 100% wynagrodzenia i wprowadzono dla wszystkich pracowników, we wszystkich przypadkach niezdolności do pracy z powodu choroby.

O tym, że była to decyzja na wyrost, której nie można było realizować z braku środków, świadczy zmodyfikowany nowelą z 1975 roku (a więc już za rok) wymiar zasiłku. Jego wysokość uzależniona została od stażu pracy, rodzaju choroby. Inne świadczenia chorobowe związane z przebywaniem w zakładach opieki zdrowotnej pozostały bez zmian, zgodnie z ustawą z 1974 roku. Mimo pewnych ograniczeń, ustawa spowodowała natychmiastowy wzrost absencji chorobowej. Początkowo tłumaczono to szerszym, powszechniejszym korzystaniem ze zwolnień spowodowanym znacznymi ulgami. Wzrost nie był jednak jednorazowy. Wykazująca ciągłe tendencje rosnąca absencja chorobowa, powodująca olbrzymie straty w gospodarce kraju, była główną

przesłanką podjęcia obecnie nowych, racjonalizujących korzystanie ze zwolnień, decyzji.

Przyjrzyjmy się „chorobowej” statystyce w naszym zakładzie. Absencja chorobowa za 1982 rok wynosi 1098,3 tys. godzin. Nie uległa ona zmniejszeniu w porównaniu do roku 1981, mimo znacznego obniżenia średniej wieku zatrudnionych, braku epidemii grypy, przebiegów, których zaoszczędził łagodny i pogodny rok. Gdzie szukać więc przyczyn ciągle rosnącej wysokości absencji chorobowej. Przyczyn obiektywnych i subiektywnych jest sporo, wśród nich wiele nie ostatnie miejsce przypadła, nazwijmy to „naciąganiem na zwolnienie” i niewłaściwemu ich wykorzystaniu. Nie ujawniając wszystkich takich przypadków najskuteczniejsze nawet kontrole. Zmniejszenie chorobowej absencji uzależnione będzie od naszej społecznej świadomości.

Z tą bywa jednak różnie, szczególnie wtedy gdy jest możliwość napełnienia nawet cudzym kosztem, własnej kieszeni.

Pisząc o tym problemie pamiętamy, że nikt się jeszcze na chorobie nie dorobił, lecz jednocześnie trzeba zdać sobie sprawę, że społeczne straty, spowodowane tą statystyką, są jednak znaczne. Pamiętamy również i o tym, że nawet najlepsza ustawa bez naszej pomocy i zrozumienia, niczego nie zmieni.

Przypomnijmy sobie jak wyglądała społeczna realizacja ustawy, która wprowadziła możliwość sprawowania opieki nad chorym dzieckiem, przez ojca. Ponieważ za zwolnienie lekarskie z tytułu opieki nad dzieckiem, płacono średnią z trzech miesięcy w wysokości 100% wynagrodzenia, natychmiast wzrosła liczba tatusiów przebywających na zwolnieniu — opiekach. Bardziej się opłacało nie patrząc na społeczny interes i hierarchię ważności wykonywanego zawodu, opiekować dzieckiem, zarabiającemu więcej ojcu. Ustawa, przecież słuszną, musiała być zmieniona, z powodu zbyt wysokich kosztów jej realizacji.

Wracając do zasiłków chorobowych i zmian ich wysokości, wywołującej tyle niezadowolenia, zdaje sobie sprawę, że przedstawione przeze mnie argumenty nie przekonują wszystkich do zasadności podjętych decyzji. Zamierzaniem moim nie było udowodnienie, że było dobrze, a teraz jest jeszcze lepiej, lecz zwrócenie uwagi na pewne aspekty sprawy, które wpłynęły na zmiany wprowadzone do ustawy.

Irena Wierchoś

Inne prace czyli fikcyjny etat

Wśród około stu wykonywanych w wytwórni zawodów jest i ten, który ma nazwę: sekretarka. Najczęściej obsadzony przez kobiety, u nas wyłącznie, a mimo to jest z gatunku tych, bez których trudno wyobrazić sobie prawidłową pracę wytwórni.

Nie bardzo ma sens porównywanie pracy sekretarki działu kilkunastoosobowego z ogromnym wydziałem produkcyjnym. Wprawdzie podobieństwa wykonywanych prac można się doszukać, ale obciążenie pracą jest nieporównywalne.

Ze schematu organizacyjnego wynika, że na wydział niezależnie od wielkości zatrudnienia przewidziany jest jeden etat sekretarki. Przy znacznej ilości pracowników jednej osobie trudno poradzić sobie z nawałem prac. Stąd druga osoba pracująca w sekretariacie jest najczęściej zatrudniona na etacie planistki, pracownica rozdzielnictwa itp. Najwyższy czas — jak powiedział kierownik jednego z dużych wydziałów — skończyć z fikcją. Proponuję, żeby przy ilości zatrudnionych powyżej pewnej granicy (wielkość do ustalenia), przewidzieć dwa etaty — nie może do czekać się prawnego usankcjonowania. Podnoszona była niejednokrotnie przy okazji zebrania, spotkań, narad i... na propozycjach się skończyło.

Dla każdego pracownika, rów-

nież dla sekretarki, opracowana jest i obowiązuje Karta Służby Pracownika, która określa zakres obowiązków, m.in. innymi: prowadzenie korespondencji, kontrola czasu pracy, archiwizowanie i ewidencjonowanie ruchu pism, polecenia, prowadzenie wszelkich spraw pracowniczych. Ostatni punkt w karcie służby brzmi mniej lub bardziej podobnie do tych słów: „wykonywanie innych prac podobnych, zleconych do wykonania przez kierownika”. Tak więc są to czynności stałe i doraźne. Tylko tych ostatnich jest o wiele więcej i nie zanosi się na to, żeby ilość malała, a wręcz odwrotnie.

Nie tak dawno — mówi sekretarka — wydziału produkcji lotniczej — „wrzucano” nam kilka spraw. Podawano stan wydziału do Głównego Dyspozytora — najmniej uciążliwe. Rozli-

czanie kart obiegowych pracowników, którzy pracę porzucili lub zostali zwolnieni dyscyplinarnie, wymaga dużo czasu. Naszym obowiązkiem jest wystawianie protokołów zużycia ubrań i obuwia. Tylko od momentu wypisania kwitu do pobrania nowego obuwia droga jest daleka. Protokół zużycia obuwia podpisany przez kierownika wydziału, mistrza i pracownika odpowiedzialnego za gospodarkę materiałową zanosimy do sekcji odzieżowej po pieczętą i podpis. Następnie otrzymuje go pracownik i z butami udaje się do rozdzielnictwa. Na protokole otrzymuje adnotację „buty do spalania”. Na tej podstawie wypisujemy kwit na pobranie obuwia. Wymaga on akceptacji w sekcji odzieżowej, a więc kolejna wyczeka i nie ostatnia w tej sprawie. Nigdy nie zdarzyło się, żeby został podpisany od razu. To był jeden przykład, a podobnych jest wiele.

Tylko w czasie rozmowy było kilka telefonów. Jeden z pracowników wychodził z pracy o 13.00. Trzeba wystawić przepustkę jednorazową, wpisać do zeszytu wydanie klucza do szatni. O niczym sekretarka nie może zapomnieć.

Zastawianie reklamacji placowej —

mówi inna rozmówczyni — wymaga „wizyty” w stacji maszyn cyfrowych, dziale rachuby i przetrzeżenia kilkudziesięciu pakietów kart pracy. Jeżeli tych reklamacji jest kilka, a w tym miesiącu było ich 18, to czasu na inne obowiązki mamy mniej. Wykonać je trzeba i dlatego jestem w pracy już kilkadziesiąt minut przed siódmą.

Powie ktoś, że przesadzam, bronię sekretarek. Wydaje mi się, że nie. Moje rozmówczynie ani razu nie poskarżyły się na nadmiar obowiązków i nie usłyszałem zdania, że „nikt ich nie docenia”. Faktycznie tych obowiązków jest sporo. Sekretarki muszą wypełniać dziesiątki, a może setki kart, raportów, sprawozdań, rejestrów, kwitów. Wypisywać listy na bilety PKP, PKS, plac, dodatków szkoliących, nocnych, za samokontrolę, korekt premii. Pilnują terminów zdawania dokumentów placowych, badań lekarskich. Dość powiedzieć, że policzenie czynności byłoby kłopotliwe. Nie na tyle, jednak żeby tego nie można było wykonać, dlatego też, opracowano arkusz o nazwie „Ewidencja czynności

stanowiska służbowego”. Na arkuszu m.in. sekretarki wpisywały: czynności powtarzane w dniu, raz w miesiącu i doraźnie. Wypełnione arkusze otrzymał dział Analizy i Sprawozdawczości przy Głównym Specjalizacji ds. Planowania Produkcji. Na podstawie tych ewidencji, prowadzone będą prace w celu normowania ilości pracowników pośrednio produkcyjnych i umysłowych metodą tzw. wyceny funkcji. W dalszej kolejności dział analizy dążyć będzie do opracowania wzorcowej struktury pracy, planowania operatywnego rozdzielnictwa i oczywiście sekretarek. Trudno powiedzieć w jakim stopniu opracowania te zostaną wykorzystane, jakie będą wnioski. Jedno jest pewne należy uregulować i to możliwie najszybciej kwestię zatrudnienia drugiej osoby w sekretariacie.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w wielu wydziałach jest potrzebna...

AS

z miasta:

Powołanie Rejonowego Społecznego Komitetu ORMÓ

Uroczysta wieczornica

(Dokończenie ze str. 1)
Komitet ORMÓ. Nominację na przewodniczącego komitetu otrzymał z rąk naczelnika miasta — MARIAN OKOŃ. Referat okolicznościowy wygłosił komendant MO w Świdniku kpt RYSZARD WICINIŃSKI. W uznaniu zasług za ofiarny społeczny trud w ochronie mienia, ładu i porządku w mieście i okolicach wyróżniającym się członkiem ORMÓ wręczono odznaki. Złota odznaka „Za Zasługi w Ochronie Porządku Publicznego” otrzymał STANISŁAW KUCHARUK. Srebrne — HENRYK BERNAT, WACŁAW BURDZANOWSKI, BENEDYKT INGLOT, RYSZARD MICHAŁSKI, EDWARD KUCHARSKI, RYSZARD BAT, STANISŁAW CZE-

RNIAK, JAN KUZDOWICZ, KAZIMIERZ POLSKI i WACŁAW ŚLĄZAK.

Złote odznaki „W Służbie Narodu” otrzymali — FELIKS GÓRNY, EUGENIUSZ POZACHOWSKI.

Srebrne — STANISŁAW BIAŁOSZEWSKI, STANISŁAW BOROWIEC, JERZY DĄBROWSKI i inni, brązowe — ADAM AUGUSCIK, MICHAŁ JAGIEŁŁO, WITOLD LUDZIŃSKI, STANISŁAW SMOLEŃ, TADEUSZ WOJCIECHOWSKI i inni.

Wielu członkom ORMÓ wręczono także „Specjalne Odznaki ORMÓ” i książki. W części artystycznej wystąpiły amatorskie zespoły szkolne.

P-K

Prawo czy przywilej?

Budownictwo, ta jakże ważna dziedzina gospodarki „robi bombami”. Perspektywa w takiej sytuacji, jest albo betonowe mieszkanie budownictwa spółdzielczego, dla bogatszych — własny domek, a dla pozostałych pokój na stacji lub w hotelu pracowniczym.

W naszym regionie, WSK posiada największą bazę hotelową. W hotelach „Eroika”, „Jurand”, „Sesam”, „Zawisza” i „Relax” mieszka ponad 1000 pracowników. Potrzebujących jest o wiele więcej — stąd godzenie się na mieszkanie w kwaterek prywatnych. W grę wchodzi także koszty pobytu. Najniższe są oczywiście w hotelach i stąd najwięcej chętnych dopomina się o miejsce w nich. Piszą podania osoby mieszkające zarówno w Świdniku, Lublinie czy Minkowicach, jak i te, które od stacji kolejowej mieszkają 4 i więcej kilometrów.

Fakt ten trudno sprawdzić. Obowiązujący przepis mówi, że miejsce w hotelu przysługuje pracownikowi, o ile dojazd trwa dłużej niż 2 godziny. Przepisy sobie, a życie sobie. Gross mieszkanców pochodzi z odległych stron np. Jelenia Góra, Szczecin. Ale w hotelu mieszkają także pracownicy, którzy są po rozwodach. Dotychczas mieszkali w Świdniku. Tutaj miejsce otrzymali także i ci, którzy nie mogą zamieszkać z żoną na stałe z powodu ogromnej ciasnoty w jej mieszkaniu. Przebywają i w hotelu i w domu u żony.

Za 60 czy 80 zł miesięcznie zarezerwowane jest miejsce na stałe. Hotele zaczęły być — twierdzi kierowniczka hoteli — przytułkiem dla mieszkanców Świdnika. Z takiego stanu rzeczy są zadowolone koleżdy z pokoi. Nie ma się czemu dziwić, przy panującej ciasnocie (poniżej 5 m² powierzchni na osobę) jest po prostu trochę luźniej.

Spotkałem się ze stwierdzeniem, że mieszkając za paczkę papierosów (porównanie cen) nie stanowi się wyposażenia hoteli. Uważam, że nie w tym rzecz. Podniesienie opłat, a to nastąpi, nie zmieni mentalności wielu mieszkanców — beznamiętnego, a może nie, nieszczęsna niemal wszystkich co się da porzucić, ukrę-

As

Dziwne budowy

Czytelnicy naszej gazety wielokrotnie interesowali się obiektami powstającymi przy ulicy Kosynierów. Zatem informujemy, że w barokowych i na placu w sąsiedztwie piekarni, mieszczą się magazyny Komunalnego Przedsiębiorstwa Robót Instalacyjnych w Lublinie. Zgromadzone tu już części materiałów budowlanych potrzebnych do budowy kanału centralnego ogrzewania, który ma połą-

am

Tygodnik załogi WSK „PZL-Świdnik”. Adres redakcji: 21-040 Świdnik, ulica Przemysłowców Pracy 1, tel. 120-61 w. 51-51. Druk: WSK-S z. 440 2.03.83 — S-7

MIEDZY LINAMI RINGU

ZBIGNIEW DUDZIŃSKI

Bokser. Ma 24 lata, 160 cm wzrostu, waży 54 kg, boksuje w wadze koguciej. Stoczył 115 walk. 80 wygrał, 7 zremisował, pozostałe spisał na straty.

Z tym sympatycznym, czupurnym chłopcem rozmawiałem tydzień temu w redakcji. Czego dnia promieniał z radości. Zresztą — nie bez kozery. Żona urodziła mu syna...

— Syn lubi iść śladami ojca...

— Nie sądzę by był bokserem. Żona się na to nie zgodzi!

— Jak wobec tego się stało, że stałeś między linami ringu?

— Było to w 1974 roku. Do boksu namówili mnie koleżdy z ZST, którzy uczęszczali do szkółki pięściarskiej Avii. A w ogóle to już wcześniej chodziłem na mecze bokserskie. Szczególnie gdy walczył Petek. Był to pięściarz doskonały.

— Szkolili cię?

— Trenerzy — Stańko, Scibior, Lilek, Kowalski a obecnie Radziejewicz i Sitkowski. Lekcje nie poszły na marne. Najbardziej wymagający był chyba Waldemar Kowalski.

— Boksowałeś w ekstraklasie...

— Tak, ale bez powodzenia! Przegrałem kilka walk w sezonie, w którym opuszczaliśmy I ligę.

— Z kim walczyłeś ci się najtrudniej?

— Na mistrzostwach Polski z Czerwinskim, przegrałem z kretelem.

— A z kim najlepiej?

— Nie tak dawno w Elku, z niezłym Tyszkiewiczem. Nie sądziłem, że wygram. Karcił mnie w I rundzie jak dziecko. W drugiej i trzeciej byłem górą. Wygrałem przed czasem.

— Co sądzisz o swej drużynie?

— Nie ma w niej wielkich nazwisk, ale zdolni jesteśmy do niespodzianek. Nie leży nam Gwardia Białostok i w tym cały szkopuł. Moglibyśmy walczyć o piętro wyżej...

— Wybrałeś dyscyplinę sportową dla odważnych ludzi. Jakże są twoim zdaniem największe w niej przeszkody?

— „Zbijanie” wagi i walka z małymi. Te dwie sprawy przysparzają mi sporo kłopotów.

— Kiedy zaczynasz myśleć poważnie o walce?

— Od momentu gdy stanę oko w oko ze swym przeciwnikiem na wadze. Do tego czasu solidnie trenuję, a w wolnych chwilach rozwiązuję najciekawsze krzyżówki.

— Co jeszcze lubisz?

— Kino, ale nie mam na to zbyt wiele czasu.

— Jak długo masz zamiar jeszcze boksować?

— Choćby kilka lat, jeżeli dopisze mi zdrowie.

Kalejdoskop sportowy

WIELKIE DERBY!

Piłkarze Avii mają już za sobą drugi etap przygotowań do wiosennej rundy rozgrywek. Podopieczni trenera Sokółowskiego wrócili z Limanowej i po krótkim pobycie w Świdniku wyjechali tym razem na zgrupowanie do Kokotki. Za trzy tygodnie derbowy mecz z Motorem. Pasjonujący pojedynek piłkarzy i trenerów — Witold Sokółowski kontra Lesław Cmikiewicz. Który z nich okaże się lepszym strategiem odpowiedź już niebawem...

SZKOŁKA BOKSERSKA w CHELMIE...

...ma już 25 adeptów. Są nimi uczniowie Zespołu Szkół Mechanicznych. Dyrekcja szkoły patrzy przychylnym okiem na poczynania trenera drugiej klasy państwowej, absolwenta wrocławskiej AWF — Jerzego Pluty. Młodni ćwiczą trzy razy w tygodniu w sali gimnastycznej. Przyjeżdżają na sparringi do Świdnika, oglądają przy okazji walki drugoligowców. W kwietniu I Krok Bokserski. Kto wie czy któryś z chłopców nie awansuje znowu do grupy utalentowanych juniorów. Zaplecie w tej sekcji jest bardzo potrzebne.

K-K

— Czy rzeczywiście nie miałeś nigdy ochoty odstąpić od tego zamiaru?

— Był taki moment. Po skręceniu nogi miałem duże trudności z chodzeniem. I znowu zjawili się koleżdy. I po raz drugi dałem się namówić do boksu. Rozeszło się, jak widać, po kościach.



fol. W. Wawrzyn

— A jak twój postawę w ringu oceniał sędziowie?

— W większości przypadków obiektywnie. Bywały jednakże i takie

jeszcze nie raz sprawić kibicom przyjemną niespodziankę.

rozmawiał: M

TYDZIEŃ

HANDEL

W najbliższą sobotę, 5 marca, SKLEPY SPOŻYWCZE będą czynne:

6.00—12.00 — nr 7 (ul. Kopernika)

nr 10 (ul. 22-Lipca), nr 17 (ul. Kruczkowskiego), nr 21 (ul. Racławicka)

6.00—13.00 — nr 11 (mięsny koło Kosmosu)

6.00—18.00 — pawilon „Berlin”

6.00—10.00 — nr 14 (ul. Wojska Polskiego)

9.00—16.00 — nr 19 (ul. 3-go Maja)

10.00—16.00 — Delikatesy i „stare Delikatesy”

SKLEPY OWOCOWO-WARZYWNE będą czynne:

7.00—13.00 — nr 1 i 8 (ul. Sławińskiego) i nr 9 (ul. Racławicka)

8.00—17.00 — nr 7 (przy Świdniczanecze)

SKLEPY PRZEMYSŁOWE będą czynne: 10.00—18.00

PEWEX: 9.00—17.00

SŁUŻBA ZDROWIA

W najbliższą sobotę, 5 marca, w przychodni miejskiej pełni dyżur lekarz ogólny, pediatra i gabinet zabiegowy w godz. 8.00—15.00.

W niedzielę, 6 marca, pediatra i gabinet zabiegowy dyżurują w godz. 8.00—15.00. Po godz. 15.00 z nagłymi zachorowaniami należy się zgłaszać do pogotowia ratunkowego.

KINO

Czwartek (8.03.) 17.00 — „Godziny miłości”, szw.-norw. od lat 15

19.15 — „Sto koni do stajni” — USA.

IMPREZY

3.03. — godz. 17.00 — hotel JURAND — zakończenie turnieju tenisa stołowego o mistrzostwo hotelu Eroika.

3.03. — godz. 17.00 — klub „Iskra” — Wieczór z muzyką poważną.

4.03. — godz. 17.00 — klub „Iskra” — część I cyklu spotkań z ciekawymi ludźmi (taternik).

7.03. — godz. 17.00 — Osiedlowy Dom Kultury — filmy rysunkowe dla dzieci.

7.03. — godz. 18.00 — ODK — wieczór filmu fabularnego dla młodzieży.

8.03. — godz. 17.00 — ZDK — koncert dziecięcych i młodzieżowych zespołów tanecznych w Dniu Święta Kobiet.

8.03. — godz. 17.00 — klub „Iskra” — Wieczornica z okazji Dnia Kobiet.

8 i 9.03. — godz. 17.00 — hotel Jurand — Turniej tenisa stołowego o mistrzostwo hotelu Sesam.

9.03. — godz. 17.00 klub „Iskra” — część II cyklu spotkań z ciekawymi ludźmi (literat z Warszawy).

WYSTAWY

1-31.03. — biblioteka ZDK — „Zrodził ich czyn” — ekspozycja literacka poświęconej działalności organizacji młodzieżowych w Polsce.

1-31.03. — hotele pracownicze — ekspozycja obwolut najnowszych wydawnictw literatury.

4-31.03. — holl kina Lot — ekspozycja plakatu filmowego.

5-31.03. — holl ZDK — Wystawa prac plastycznych koła dziecięcego Złotych